

na wydaniu i dobrej partii. Jej zapiski odslaniają głębię emocjonalnych przeżyć kobiety uczestniczącej w targu małżeńskim, która, jak sama mówi, szuka męża. *Ha! Trudno; pomimo wstrętu do podobnego zadania, trzeba je nazwać po imieniu*³², zapisuje w pamiętniku, akcentując, że nie czyni tego z własnej woli, a jedynie pod presją rodziny, która wyznaje konserwatywne przekonanie, że kobieta w życiu potrzebuje opieki męża i pracy jedynie przy własnym ognisku domowym.³³ Naturalnie rodzina również spieszy z pomocą w kwestii znalezienia najlepszego kandydata na męża. Wybór pada na pana Tomasza, uchodzącego za dobrą partię, człowieka majątnego i cieszącego się jak najlepszą opinią. Zosia, czując rodzinną presję, przede wszystkim wywieraną przez matkę, próbuje spełnić oczekiwania i wzbudzić w sobie ciepłe uczucia pod adresem Tomasza. Nie kocha go, jednak wie, że nikt tego od niej nie wymaga, przynajmniej do chwili zaręczyn. Zosia, znając ogólnie przyjęte i akceptowane, a świadczące o szlacheckim pochodzeniu i odebranych dobrym wychowaniu formy i zachowania, nie bez ironii spogląda na inne pary narzeczonych, w których młode panny przyjmują pozę zakochanych i szczęśliwych kobiet, gdyż wiedzą, że tego się od nich oczekuje. Domyśla się braku szczerości w ich uczuciach, gdyż sama znajduje się w podobnej sytuacji. Umie również przejrzeć pozę pana Tomasza, pozującego na zakochanego mężczyznę. Będąc świadomą tego swoistego teatru, w jakim przychodzi jej brać udział, nie potrafi traktować poważnie adoracji swojego wielbiciela ani też zakochać się w nim wraz z chwilą oświadczyń:

Pan Tomasz, zawracający do mnie oczyma, zamiast mnie wzruszyć, rozniesia za każdym razem. Zapominam wtedy o wszystkich jego przymiotach, o całym moim szczerym podziwieniu i uznaniu dla wszelkich cnót jego, a widzę tylko spojrzenie niestetyczne, bo sztuczne, jak maska chwilowo przybierane.

I pomyśleć, że wszystkie panny z „towarzystwa” udają z dniem zaręczyn – to należy do form obowiązujących – gorącą miłość dla swych narzeczonych, a ja w człowieku tym próbuję, usiłuję nawet zakochać się choć trochę i... nie mogę... nie mogę.³⁴

Zosia uważa swojego narzeczonego za człowieka, z którym z własnej woli mogłaby utrzymywać stosunki towarzyskie, odpowiednie dla dobrych znajomych. Nie jest zakochana, co podkreśla wielokrotnie, a dodatkowo zniechęca ją sama idea *małżeństwa z konwenansu*.³⁵ Drażni ją konieczność oczekiwania na zainteresowanie mężczyzny, rozpatrywanie uczuć od strony finansowej, wreszcie udawanie zakochania i przyjmowanie komplementujących frazesów. Doskonale zdaje sobie sprawę z gry pozorów, w jakiej uczestniczy, a także z roli, jaką musi odgrywać. Chociaż nie potrafi otwarcie zbuntować się przeciw narzucanym jej zobowiązaniom, w pamiętniku pisze o nich z nutą ironii i złośliwości, zarówno pod adresem swoim, jak i przyszłego męża. Potrafi spojrzeć na swoje przyszłe małżeństwo z perspektywy ludzi z dobrego towarzystwa, którzy zresztą zazdroszą jej dobrej partii. W ich oczach będą stanowić dobrą, atrakcyjną parę, żyjącą w dostatku. Zosia z kolei bardzo ironicznie, a zarazem bez złudzeń i nadziei na szczęście, wyobraża sobie kolejne lata małżeńskie:

W ogóle siedząc obok siebie, ładną tworzymy parę. Jeżeli zaś losy nas połączą, uroda powinna długo nam służyć, nie spali jej bowiem żaden wulkan wewnętrzny, nie potarga żadne szamotanie ducha, nie pobiele włosów walka o chleb, czoła nie porzuci zmarszczkami troska o cudzą niedolę, o szersze idee lub cele publiczne. Będziemy przy połączeniu fortun bardzo zamożni, przytyjemy, co długo młodzieńczość cery zachowuje, i pozostanie nam, jako domieszka gorzkości życiowej, jedna tylko obawa: oto, abyśmy z nadmiaru dobrobytu i spokoju moralnego, otłuszczenia serca czasami nie dostali.

Otluszczenie serca – to niedobra choroba.

Doprawdy, ja pana Tomasza coraz bardziej lubię z czynam.³⁶

Pozbawiona złudzeń co do swojego przyszłego szczęścia Zosia zgadza się na zaręczyny z panem Tomaszem. Wraz z ich ogłoszeniem otrzymuje anonim, w którym życzliwa osoba, prawdopodobnie porzucona kochanka Tomasza, opisuje jego burzliwą przeszłość, znane na całe miasto romanse, a nawet przedstawia go jako brutalą. Po obojętnej lekturze anonimowi Zosia z zainteresowaniem przygląda się swojemu narzeczonemu i stara się go umieścić w roli *męczennika zakazanego uczucia*³⁷, co jednak jej się nie udaje, gdyż pan Tomasz jest spokojny, zadowolony, prawi zdawkowe komplementy, a gdy ona przyjmuje je obojętnie, zarzuca brak temperamentu. Dziewczyna traktuje ten zarzut z rozbawieniem, odnotowując, że w myśl salonowych zasad dobrze wychowana panna powinna żyć w nieświadomości znaczenia tego słowa, chyba że jej naiwność zostanie zburzona przez zakazane powieści lub anonimowe listy, wyjawiające mroczne prawdy o narzeczonych.³⁸ Zosia nie należy do dziewcząt naiwnych; podчас licznych zabaw miała okazję obserwować dwuznaczne flirty oraz uprzejmości. Ponieważ nie kocha swego przyszłego męża, nie czuje się obrażona ani zraniona prowadzonymi przez niego romansami. Przeciwnie, w swoich notatkach nieraz powtarza, że nie żałowałaby, gdyby pan Tomasz ożenił się z kim innym:

Nie jestem dość naiwną, abym żądała rachunku z jego lat przeszłych, lub chciała dziewięćdziesięciu uczuć; zresztą do uczuć tych nie mam w ogóle żadnej pretensji. Mogła pani adwokatowa strzec ich lepiej; oto jedyna odpowiedź z mej strony.³⁹

Wiele bohaterek utworów Krzyżanowskiej, chociaż pozostaje pod wpływem dziewiętnastowiecznych przesądów dotyczących kobiecości, wychodzi poza przyjęty stereotyp, poddawany ostrej, merytorycznej krytyce. Ich zachowanie oraz sposób myślenia są uwarunkowane odebraniem wychowaniem oraz wpajaniem przekonaniami, a wreszcie konfrontacją z rzeczywistością. Motywy ich postępowania nie zawsze są szlachetne, często kierują się własnymi egoistycznymi pobudkami. Niektóre z nich doskonale zaadaptowały się do życia w świecie konwenansu i z premedytacją wykorzystują jego zasady dla osiągnięcia własnych celów. Inne poddają się rodzinnej presji, chociaż coraz częściej pojawia się bunt wobec zastałych zasad obyczajowych.

W przedstawionym gronie bohaterek brakuje naiwnych dziewcząt, żyjących w nieprawdziwym przeświadczeniu o własnej wyjątkowości. Pojawiające się młode kobiety, świadome swojej sytuacji oraz społecznych oczekiwań, nie liczą na szczęście w małżeństwie opartym na fałszywych przesłankach, decyzji rodziny oraz

korzyściach materialnych. Z pewnością nie należą do domowych, wyidealizowanych aniołów. Celem Krzyżanowskiej nie było przedstawienie postaci wpisujących się w przestarzały stereotyp kobiecości, gdyż tym samym utwierdzałaby wśród swoich czytelniczek przekonanie o słuszności dotychczasowych poglądów na sytuację kobiety, co stałoby w sprzeczności z ideami emancypacji. Pokazanie degenerującego wpływu istniejących przesądów obyczajowych i nierówności w dziedzinie obowiązujących norm moralnych miało przekonać o konieczności zmian w mentalności społeczeństwa. Pisarka słusznie wskazywała, że archaiczne poglądy nie mogły przetrwać w zmieniającej się rzeczywistości, w której coraz więcej kobiet dążyło do niezależności materialnej oraz postulowało o prawa do nauki, pracy i samodzielnego decydowania o sobie. Wobec rozwijającej się i zyskującej coraz więcej zwolenniczek myśli emancypacyjnej zachowanie konserwatywnych poglądów nie było możliwe. Wzrastająca wśród kobiet świadomość ograniczających norm obyczajowych, przekładająca się na wiele sfer życia, nie pozwalała przyjmować bezkrytycznie narzucanych tradycyjnych przekonań i właśnie to zjawisko pokazywały niepokorne bohaterki utworów Krzyżanowskiej:

Bo czym my, kobiety, jesteśmy obecnie? Dawnymi dziećmi, pełnymi wiary, wesela, naiwności, bezwiednego zepsucia i kaprysów – już nie. Ludźmi rozumnymi, wytrwałymi w pracy – jeszcze nie. A więc istotami przejściowymi, zlepkami tradycyjnych, tkliwych uczuć z dzisiejszą energią i ambicją.⁴⁰

Koniec

²¹ A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], *Dziwak*, [w:] *eadam, W godzinie próby. Z dni trwogi i zamętu*, s. 338-339.

²² *Ibidem*, s. 341.

²³ *Ibidem*, s. 342-343.

²⁴ Por. R. Bednarz-Grzybek, *op. cit.*, s. 64-65

²⁵ Por. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 224-225.

²⁶ A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], *Bezladne kartki*, [w:] *eadam, W więzach*, Warszawa 1897, s. 286.

²⁷ A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], *Ogniwa*, Warszawa 1904, s. 221.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 276

³⁰ Por. *ibidem*, s. 277.

³¹ *Ibidem*, s. 198.

³² A. Krzyżanowski [N. Krzyżanowska], *Bezladne kartki...*, s. 270.

³³ *Ibidem*, s. 270-271.

³⁴ *Ibidem*, s. 282-283.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 284-285.

³⁶ *Ibidem*, s. 295-296.

³⁷ *Ibidem*, s. 302.

³⁸ Por. *ibidem*, s. 303.

³⁹ *Ibidem*, s. 302.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 268.

